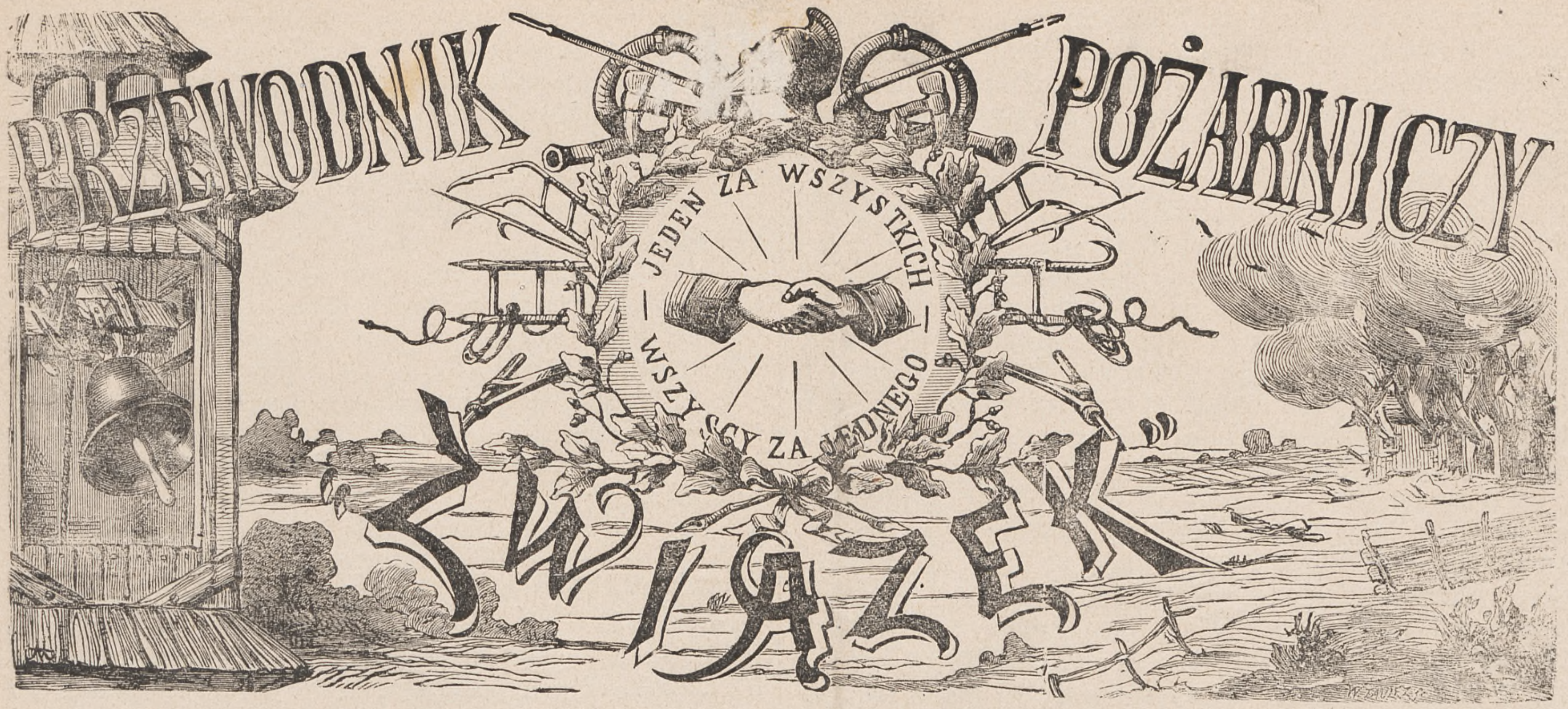
Rok I. MIESIĄC PAŹDZIERNIK 1887. Nr. 6.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

Wychodzi I. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek l. 17 I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt

Od Redakcyi.

Niniejszy numer (6 z października) doznał spóźnienia a to z powodu, że sprawozdawca nasz miał nadesłać specyalne opisanie wystawy krajowej w Krakowie — a nie nadesłał. Po otrzymaniu, umieścimy takowe w następnych numerach Przewodnika naszego, o czem uwiadamiając naszych P. T. odbiorców i prenumeratorów, zapewniamy, że podobne spóźnienie nie nastąpi więcej.

Lwów.

Na wielostronne a słuszne żądanie towarzystw strażackich do związku należących, by zwołać zjazd w roku bieżącym a to podczas krakowskiej wystawy krajowej do Krakowa, odpowiadam Szanownym towarzyszom moim, że wskutek zarządzenia Naczelnika Związku J. O. ks. Adama Sapiehy udawano się telegraficznie i osobiście nawet do naczelnika straży ogniowej pana Eminowicza w Krakowie, by nadesłał deklaracyę lub przynajmniej oznajmienie, że przyjmie straże do zjazdu w Krakowie wezwane. Lecz pan Eminowicz nieraczył na telegram odpowiedzieć, a wzywany przez naszego sekretarza pana Piotrowskiego. jak niemniej przez zastępcę naczelnika straży lwowskiej, pana Früauffa, wyraził się, „że do związku nie należy a tem samem sprawa związku go nie interesuje." Na taką odpowiedź gospodarza straży, w miejscowości której miałby się odbyć zjazd, trudno było takowy samowładnie zwoływać do Krakowa. Dziwna zaiste, że pan Eminowicz, który będąc przed dwudziestu laty li tylko towarzyszem straży ogniowej ochotniczej, dziś tak dziwnie dla niej usposobiony, stara się, że tak powiem, wszystkiemu stać na przeszkodzie i nie dopuścić by związek mógł należycie się rozwijać, a tem samem wszystkim strażom być pomocą. Przed czterema laty został pan Eminowicz wybrany zastępcą naczelnika Związku, zaś Naczelnikiem J. O. ks. Adam Sapieha, który będąc podówczas cierpiącym i dla braku czasu niechciał tej godności przyjąć, lecz zapewniony przez pana Eminowicza, w obecności wszystkich członków nowo wybranej Rady Zawiadowczej, że wszelkie czynności załatwiać będzie sam a tylko w ważniejszych sprawach będziemy go trudzili przyjął, i natychmiast zrobiono w komnacie książęcej pierwsze posiedzenie Rady Zawiadowczej, która ukonstytuowała się tak, że oddano panu Eminowiczowi zarząd, który dzierżył przez dwa i pół roku, lecz prócz zwołania jednego posiedzenia, (na którem odebrano od członków Rady Zawiadowczej we Lwowie zamieszkałych, rachunki, protokoły i pieczęć, (które dodziś dnia nie otrzymano,) jakoteż i kwity od deponowanych kapitałów Związku — i rozdzielono wszelkie dalsze czynności li tylko między towarzyszy krakowskich, dlatego by wszystko załatwianem było pod okiem pana Eminowicza — a tem samem nie doznawało żadnej zwłoki) — nie zdziałał nic a nic więcej.

Na interpelację pewnej straży co się ze Zarządem Związku dzieje? (w *Nowej Reformie* ze stycznia czy lutego 1886) odpowiedział pan Eminowicz w kilka dni później, (poczuwszy się do winy) że wszystko zalega w rękach JO. ks. Adama Sapiehy we Lwowie i że tu trzeba złe szukać, a zapomniał jednak, że wszystkie akta, protokoły i książka kasowa wraz z zasobem kasowym i pieczęć, znajdowały się jeszcze w jego ręku w Krakowie. — Książę Naczelnik nie odpowiedział na ten niesłuszny zarzut, bo nie chciał sprawy domowej rozmazywać w łamach nie-strażackiego pisma. — Pan Eminowicz wezwany, by zechciał przybyć na posiedzenie Rady Zawiadowczej w dniu 11. lutego 1886 nie przybył, wezwany na dzień 5. września 1886 także nie przyjechał i protokołów jako też pieczęci nie przysłał; — przyjechał tylko obywatel krakowski gorliwy towarzysz i kapitan straży pan Fenz, były skarbnik Związku — przywiózł se sobą książkę kasową wraz z gotówką oddaną mu w roku 1884 w Krakowie i oświadczył, że Naczelnik straży krakowskiej, pan Eminowicz, nie chciał przybyć na posiedzenie, on zaś nie może wobec takich stosunków nadal pełnić funkcję kasjera — złożył w ręce Naczelnika Związku JO. ks. Adama Sapiehy w obecności członków Rady Zawiadowczej Wnych pp. Polanowskiego, Rewakowicza, Müllna, Dygulskiego, Hryniewicza i Majewskiego ostemplowaną księgę kasową i gotówkę w kwocie 197 złr. 32 cnt. w. a. Kwit na kapitał Związku wynoszący w roku 1884 6.640 złr., (z którego do dziś dnia mimo wydatków dość wielkich ani centa nie naruszono,) a przez pro-

centa wzrosły do wysokości 7.500 zlr. w. a. prócz dwóch losów Rudolfa, oddał pan Eminowicz zaraz w pierwszym roku Naczelnikowi, JO. ks. Adamowi Sapieże, ponieważ w temże jest wyrażone, że kapitałem i procentami może rozporządzać i podejmować tylko Naczelnik JO. ks. Adam Sapieha wraz z sekretarzem Związku Rewakowiczem — więc nieużyteczny dla pana Eminowicza, który się niejednokrotnie wyraził, że bez pieniędzy nic zrobić nie może. (I całkiem słusznie, lecz trza było sobie radzić tak, jak obecnie poradzono sobie we Lwowie, przybrawszy do pomocy obecnego zastępcę sekretarza i redaktora naszego pisemka p. Alexandra Piotrowskiego, który z przyjętych na siebie obowiąków należycie się wywiązuje). Wobec takich stosunków niemożebnem było zapraszać Szanownych Towarzyszy na Zjazd do Krakowa.

Dla wyjaśnienia całego stosunku między Związkiem a Zastępcą Naczelnika Związku p. Eminowiczem, jestem zmuszony niniejszy artykuł umieścić, by nie spotkać się ponownie z zarzutami, że towarzysze lwowskiej straży są przeciwni i niechętni działaniu straży krakowskiej, której reprezentant na ostatniem Walnem Zgromadzeniu tak wiele obiecywał, a mając władzę w ręku nic nie zdziałał. My, służąc sprawie strażackiej, tylko jako wierni obywatele kraju i ochotnicy, robimy co w naszej mocy.

Bruno Feliks Hryniewicz,
naczelnik ochotniczej straży ogniowej we Lwowie
i członek Rady Zawiadowczej Związku.

REGULAMIN

dla mieszkańców m. Mielca pod względem policji ogniowej.

1. Każdy mieszkaniec Mielca, bez względu na wyznanie i zatrudnienie, ma moralny obowiązek czuwania podczas pożaru nad bezpieczeństwem życia i mienia swego bliźniego.

2. Ponieważ przyczyny wybuchu pożru pochodzą najwięcej albo z niebezpiecznego sposobu budowania albo z nieostrożności, albo też niestaranności i niedbalstwa, przeto ażeby niebezpieczeństwu od ognia tem pewniej zapobiedz było można, dzieli się miasto na cztery dzielnice (tu należy uchwalić, które ulice i do której dzielnicy należeć mają) i wybiera się dla każdej dzielnicy w myśl §. 35 ustawy ogniowej z 28. lipca 1786 komisarza ogniowego i dwóch zastępców, których Zwierzchność gminna mianuje.

3. Komisarz ogniowy, który pełni obowiązki honorowe i którego nominacja winna być do wiadomości publicznej podaną, ma obowiązek przynajmniej dwa razy do roku tj.na wiosnę i w jesieni z przybrniem dwóch starszych członków straży ogniowej wyznaczonych do tej czynności przez naczelnika tejże staży, tudzież majstra kominiarskiego, obejść wszystkie domy do jego dzielnicy należące, kominy, piece, ogniska ściśle opatrzyć, przekonać się o istnieniu i stanie rekwizytów ogniowych przy każdym domu i donieść Zwierzchności gminnej o każdem odkrytem nibezpieczeństwie lub zaniedbaniu.

4. Oprucz tego cięży na Zwierzchności gminnej obowiązek przekonywać się od czasu do czasu przez własne organa policyjne, ażali kupcy handlujący prochem, saletrą, siarką, naftą, olejem lub podobnymi do zajęcia się łatwymi towarami, zachowują przepisaną ostrożność przy przechowaniu tych materjałów i nie utrzymują większych zapasów tych materjałów, jak ustawa na to zezwala. Należy miaowicie czuwać nad tem, ażeby wszystkie powyżej pomienione i łatwo zapalne materjały były w naczyniach żelaznych lub blaszany h przechowane i ażeby w sklepie handlowym prochu nigdy na jeden raz więcej nad 2 klg, nafty zaś nad 10 klg się znajdowało.

5. Również ma obowiązek majster kominitrski i tegoż pomocnicy donieść natychmiast Zwierzchności gminnej w razie gdyby dostrzegli, że który z właścicieli lub mieszkańców bez zezwolenia Zwirzchności komory lub też inn części składowe domu na pomieszkanie przeistacza, nowe piece stawia lub kominy albo rury do tychże zmienia i ogółem czyni przeistoczenia niedozwolone i z niebezpieczeństwem pożaru połączone. Majster kominiarski winien także o tych osobach, które wzbraniają wycierania swoich pieców i kominów w należytym czasie, jakoteż o piecach i kominach, które są nadpsute lub z którychby jakie niebezpieczeństwo wyniknąć mogło, pod rygorem §. 33 powołanej ustawy ogniowej, Zwierzchności donieść i nie spuszczać się w tej mierze na swoich czeladników, lecz często rewidować osobiście piece, kominy miejsca, gdzie się ogień rozpala.

6. Tak samo jest powinnością właścicieli domów i gospodarzów, aby o kominiarzach donieśli Zwierzności, którzy swojej powinności nie czynią zadość i piece lub kominy rzadko kiedy lub też niedbale wycierają.

7. Komendant straży ogniowej postara się o to, ażeby w każdej w §. 2 oznajmionej dzielnicy znajdował się trębacz straży ogniowej i ażeby pomieszkanie tegoż oznaczone zostało w oczy bijącą oznaką.

8. W czasie od 1. czerwca do końca września każdego roku, kiedy podczas posuchy jest największe niebezpieczeństwo pożaru pełnic będzie straż nocną oprucz policji miejskiej dwóch stróżów nocnych, których właściciele domów każego dnia po kolei bezpłatnie dostarczą. Oprócz straży nocnej obowięzkiem będzie właścicieli koni mieć po kolei co nocy parę koni w pogotowiu na wypadek ognia

9. Tak właścicieli domów, którzy obowiązani są do dostarczania po kolei stróżów nocnych. jakoteż i właścicieli koni, którzy mają obowiązek trzymać konie w pogotowiu po kolei, wyznaczać będzie Zwierzchuość gminna i w tym celu utrzmywać ma ścisłą ewidencję.

10. Stróże nocni obowiązani są przed rozpoczęciem służby tj. przed godziną dziewiątą wieczorem zgłosić się do Urzędn gminnego, następnie aż do godziny piątej z rana obchodzić ulicami miasto i co godziny objawiać swoją czujność za pomocą sygnałów.

11. W razie, gdyby który ze stróżów nocnych do godziny 10. w Urzędzie gminnym się nie zgłosił, należy ustanowić stróża na koszt właściciela obowiązaiego do dostarczenia stróża, a oprócz tego ukarać tego właściela odpowiednią grzywną, która mniej jak 1 zlr. a więcej jak 5 zlr. wynosić nie może. Tak samo postąpi sobie Zwierzchnąść z właścicielami koni, gdyby który z nich takowych według przepisu w pogotowiu nie trzymał lub też w razie pożaru koni natychmiast niedostarczył.

12. Gdy się gdziekolwiek ogień pokaże, natychmiast powinno się gwałt czynić i o ratunek wołać. Ktoby się odważył ogień w domu wynikły taić i nie kazał go natychmiast ogłosić, ten w myśl §. 38 ustawy ogniowej, choćby też był sam gospodarzem, jak najsurowiej ukaranym zostanie i o ile jego majątek wystarczą do wynagrodzenia szkody, pociągnięty bedzie.

13. Ogłosić wynikły ogień natychmiast każdy powinien, jak tylko niebezpieczeństo ognia jakimkolwiek bądź sposobem dostrzeże.

14. W dzień wołaniem a w nocy pukaniem do drzwi i okien domowych ogień ogłeszony być może, oraz o powstaniu ognia natychmiast trębacza straży ogniowej i komisarza ogniowego zawiadomić należy, również należy uderzyć na gwałt w dzwon kościelny tudzież w dzwonek szkolny, i zwoływać mieszkańców na miejsce pożaru za pomocą trąbek strażaczych i bębna miejskiego.

15. Każdy mieszkaniec miasta Mielca winien po danych sygnałach natychmiast stanąć na miejscu pożaru z przyborami, które mu przez komisją ogniową (§. 17.) wyznaczone zostaną. Przybywszy na miejsce pożaru, winien każdy zająć miejsce jakie mu przez komendanta straży ogniowej a względnie komisarza ogniowego lub tegoż zastępcę wskazane zostanie i wypełniać ma bezwarunkowo wszystkie rozkazy tychże.

16. Komisarze ogniowi mają przedewszystkiem obowiązek czuwać nad utrzymaniem porządeu podczas pożaru i utrzymywać nieustannie aż do końca pożaru łańcuchy do dostarczania wody i odbierania koniewek.

17. Celem skutecznego podziału pracy między broniących podczas pożaru, tudzież przeznaczenia rekwizytów ogniowych, w jakie każdy właściciel zaopatrzyć się winien, ukonstytuuje sie komisja ogniowa do której to komisji burmistrz jako przewodniczący, czterech komisarzy ogniowych, naczelnik straży ogniowej i dwóch starszych członków tejże straży należeć będą.

18. Komisja po dokładnem zbadaniu stosunków miejscowych oznaczy ilość i rodzaj rekwizytów ogniowych jakie w każdej dzielnicy znajdować się winny i wezwie każdego właściciela pisemnie, ażeby dotyczące rekwizyta w przeciągu dni 14 sprawił gdyż w razie przeciwnym rekwizyta te z urzędu na koszt jego sprawione zostaną. Oprócz tego pouczy komisja jednocześnie pisemnie każdego właściciela domu, do jakiej czynności podczas pożaru przydzielony zostaje.

19. Po upływie dni 14 licząc od dnia doręczenia rozporządzenia komisji ogniowej przekona się komisarz ogniowy na miejscu w asystencji osób w §. 3 wskazanych, ażali rozporządzenie to zostało wykonane, i doniesie o tem Zwierzchności w myśl ostatniego ustępu §. powołanego.

20. Wszelkie przestępstwa niniejszego regulaminu winna Zwierzchność bezwzględnie surowo karać, wpływające zaś kary pieniężne przyznawać na wsparcie funduszu straży ogniowej.

Ruch Towarzystw pożarnych.

Kolbuszowa. W dniu 18. września b. r. składała tutejsza straż ochotnicza ogniowa produkcję według następującego porządku, która trwała od godziny 2. z południa do godziny 6. wieczór.

Porządek produkcyi.

1. Ćwiczenia w korpusie według instrukcyi z r. 1879.
2. Gimnastyka piesza „ „ „ „
3. Egzaminowanie o przepisach policyjno-ogniowych.

Tutejsza straż ochotnicza ogniowa odbywa co rok we dwójkę i za koleją inspekcyę nocną od godziny 9. z wieczora do godziny 12. w nocy począwszy od dnia 1. kwietnia do końca września — jest zatem taka inspekcya strażacka upoważniona wkraczać do domów na wypadek, gdyby spostrzegła jaką nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem po izbach, strychach i stajniach.

Spostrzeżenia znalezione zapisuje strażak ogniowy do książeczki u siebie mającą, i oddaje takową komendzie — która składa raport Radzie nadzorczej, a ta zarządza u właściwych władz usunięcie złego.

4. Egzaminowanie z instrukcyi z r. 1886 z przepisów służbowych i o sposobie gaszenia różnego rodzaju ogni.

5. Egzaminowanie o rozbieraniu, składaniu rekwizytów ogniowych, tudzież o tychże użyciu.

6. Wykonanie zadań pisemnych wyrabianych zimową porą z użyciem całego korpusu i rekwizytów pożarniczych, nakoniec defilada.

W końcu donoszę, że z dniem 2. października b. r. rozpoczynam naukę teoryczną, która się będzie odbywać co niedzieli aż do końca marca roku następnego według programu zawartego w mojej relacyi z dnia 10. lutego b. r. L. 6.

Naczelnik Straży ogniowej.
Koblański.

Tarnów. Doroczny popis Straży ochotniczej pożarnej w Tarnowie odbył się w niedzielę dnia 18. września po południu przy udziale dość licznej publiczności w ogrodzie miejskim.

Popis ten był urozmaicony koncertem muzyki strażackiej, skakaniem chłopców do mety we workach po nagrodę, puszczaniem balonów. Podczas koncertu przybyła też i straż zszeregowana w korpusie a z nią sikawka, beczka z wodą i maszynowa drabina, z workiem ratunkowym, kocem do skakania i innymi przyborami ratunkowymi. Pod umyślnie na ten cel urządzoną 14 metrów wysoką spinalnią, pozostawiono przyrządy, a strażacy na komendę rozbiegli się po ogrodzie.

Po dłuższej przegrywce, odbyciu skakania chłopców we workach do mety i gdy już publiczności więcej się zgromadziło, oznajmiono sygnałem mniemany pożar. — W kilka minut zbiegła się spacerująca po ogrodzie straż, a w pięciu minutach wysunięto drabinę na trzy piętra wysoko i wyciągnięto po niej węże od sikawki. Sikawka poczęła funkcyonować i skropiono wszystkie budynki tut. szkoły ogrodniczej.

Wreszcie zasygnalizowano wewnętrzny ogień obsaczonych budynków i odcięcie odwrotu. Strażacy z dachów poczęli uciekać na spinalnię i na karabinkach linkami się spuszczać.

Pierwszy spuścił się Wojciech Rysiński z 15letnim chłopcem na barkach bardzo zręcznie równie jak i Jędrzej Posiewnik, który na dół głową obrócony spuszczał się jedną ręką, drugą zdając się coś dźwigać; oprócz tych spuszczali się Jan Dziadosz, Piotr Brotkiewicz, Władysław Januszkiewicz i Jędrzej Woliński z lekkością i brawurą. — Następnie sygnalizowano jeszcze większe niebezpieczeństwo i podciągnięto koc ratunkowy i rozpoczęło się skakanie z wysokości 14 metrów.

Pierwszy na spinalni ukazał się żyd w hałacie i w szabasowej czapce; — ten z wielkim krzykiem udając wystraszonego skoczył na koc bardzo zgrabnie, bo nie upadł, lecz prosto zbiegł z koca na ziemię.

Zgromadzona publiczność przyjmowała wszystkie te dobrze wykonane ewolucye z uznaniem i zadowoleniem.

Tyczyn. Staraniem burmistrza miasta Tyczyna zawiązauą została z wiosną t. r. straż ogniowa ochotnicza składająca się z 21 członków czynnych.

Komendantem straży ogn. och. wybrano p. Zelaskę c. k. kancelistę sądowego. Do straży przystąpiło oprócz kilku osób z inteligencyi miejscowej, przeważnie mieszczanie tutejsi, zaś Jego Ekscel. hr. Ludwik Wodzicki wpisał również swego najstarszego syna p. Jana hr. Wodzickiego, który też został wybrany komendantem I. oddziału.

Jest to piękny objaw życzliwości dla tej tak ważnej i pożądanej instytucyi ze strony Jego Ekscelencyi, zaś p. hrabia Jan Wodzicki przyjmując wybór na komendanta I. oddziału, również jak Jego Ekscelencya przyczynił się znaczniejszym datkiem i życzył pomyślnego rozwoju straży, jak niemniej też przyrzekł ze swej strony poparcie.

Od założenia straży odbywają się ćwiczenia co dnie niedzielne i świąteczne jakoteż zaciągnięto zaraz inspekcje nocne.

Założeniem całem kierował burmistrz p. Rożejowski, który nie od mundurów i szlif złocistych rozpoczął założenie, lecz od najpotrzebniejszych rekwizytów do gaszenia ognia. I tak oddano straży 1 gminną sikawkę 4 kołową, małą tłoczącą i 2 beczkowozy 2 kołowe, zaś sprawiono 1 sikawkę 4 kołową ssąco tłoczącą, 2 beczkowozy 4 kołowe po 600 litr. wody, osęki, drabiny dachowe, gzymsowe i inne 7, latarni nocnych sztuk 2, trąby sygnałowe, 25 sztuk konewek parcianych i t. p. potrzeby; oraz przybory dla strażaków i mundury skromne płócienne.

Wiele by jeszcze było do życzenia lecz dla braku funduszów odłożono sprawienie potrzebnych jeszcze przyrządów ad feliciora tempora. Składki bowiem choć szczupłe, nie wystarczeją do pokrycia długu zaciągniętego do 300 złr. i nadmienić tu musimy, że gdyby nie hojny i wspaniałomyślny datek w kwocie 100 złr. otrzymany od Najjaśniejszego Pana, i kwota z Tow. ubezp. krak. 50 zł. nie byłoby nawet przyszło w tym roku do założenia straży ogniowej ochotniczej.

Jako pierwszy przykład szybkiego zebrania się był alarm uczyniony w dniu 17. b. m. z powodu doniesienia o pożarze we wsi Białej o 3 kilometry oddalonej od Tyczyna. W ciągu 10 minut kilkunastu strażaków kompletnie zebranych stawiło się na miejsce zborne a odpiąwszy konie od włościańskich wozów na rynku, udało się na miejsce pożaru, gdzie już 3 strażaków z wysileniem pracowało przy pomocy sikawki młyńskiej hr. Wodzickiego. Straż przybyła, gdy już ogień został stłumionym, dogaszono zatem dogorywające szczątki domu i w $1\frac{1}{2}$ godziny powrócono do miasta.

Ogień powstał z niewiadomej przyczyny z wnętrza domu, spalił się dom i złożona w nim krestencya całoroczna oraz w skrzyni 150 złr. w gotówce.

Sprawozdanie
o powstaniu Straży ogniowej ochotniczej w Łapanowie.

Trzy mile od Bochni w stronie południowo-zachodniej leży w nader pięknej okolicy miasteczko Łapanów, składające się z kilkudziesięciu domów, zamieszkanych częścią przez katolików częścią przez izraelitów. Sekretarz tego miasteczka od 3 lat bardzo często poddawał radnym myśl zorganizowania straży ogniowej ochotniczej i radni miasteczka nie byli przeciwni temu, bo czuli dobrze potrzebę takiej straży, gdyż w niedługich odstępach

czasu mieli kilka ogni; ale jakoś im to schodziło z dnia na dzień, aż gdy WPan Anastazy Meysner, marszałek Rady powiatowej bocheńskiej, widząc częste pożary, które w ostatnich czasach w kraju naszym tak bardzo grasując pochłonęły nie jedną już wieś i nie jedno miasteczko i pozbawiły tysiące ludzi mienia i dachu, wezwał zwierzchność miejską do kupienia sikawki. Rada miejska nie tylko, że natychmiast zakupiła sikawkę wozową, ale nadto uchwaliła, żeby zorganizować straż ogniową ochotniczą. Wybrano też zaraz komitet, któryby ułożył statut dla mającej powstać straży. Gdy statut był już gotowy, wtedy naczelnik miasteczka zwołał na zgromadzenie wszystkich mieszkańców, przedstawił im rzecz i zachęcił ich do przystępowania do towarzystwa straży ogniowej ochotniczej. W kilka dni zapisało się blisko 70 członków; wybrano atoli z nich tylko 40, którzy po tygodniu zgromadziwszy się wybrali naczelnika straży ogniowej ochotniczej w osobie energicznego p. Wojciecha Mączki, kierownika szkoły a na zastępcę jego wybrali p. S. Schornsteina, obywatela, kupca i wysłużonego sierżanta wojskowego. Nowo obrany naczelnik straży podzielił zaraz według potrzeby i zdolności swych członków na 4 oddziały, a każdy oddział wybrał sobie komendanta i zastępcę. W ten sposób zorganizowała się straż ogniowa, ale nie było dla niej ani ubrań ani potrzebnych przyborów. Na to wszystko było tylko 50 złr., które zwierzchność miejska uzyskała od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. „Ale cóż to na tak wielu!" Dobrą sprawą atoli sam Pan Bóg się opiekował, gdyż wkrótce dobrowolnie i jak najchętniej przystąpili okoliczni WPanowie obywatele na członków honorowych, a wielu mieszkańców miasteczka zgłosiło się na członków wspierających, każdy według stanu majątkowego. W ten sposób po kilku dniach przybyło 90 złr. było więc już 140 złr., ale ponieważ i to jeszcze było za mało, dlatego i czynni członkowie pouiszczali wkładki, jak który mógł i doszło do 150 złr. Do sumy tej dopożyczyła sobie straż z funduszów miejskich 30 złr., a we fabryce zadłużyła się także 30 złr. i na razie umundurowała 22 członków i sprawiła najniezbędniejsze rekwizyta. Kto zna Łapanów, przyzna, że na niego to więcej jak za dużo.

Rada miejska widząc, jak gorliwie straż się zorganizowała uchwaliła wybudować szopę na sikawkę, beczkowóz i inne rekwizyta.

Straż ogniowa odbywa swe ćwiczenia w każdą niedzielę po nieszporach i zrobiła już znaczne postępy, bo dała tego dowody przy pożarze w Grabiu, gdzie odbyła swój chrzest.

Wiśnicz Nowy. *Poświęcenie sztandaru ochotniczej straży ogniowej* w Wiśniczu przy Bochni odbyło się dnia 14. sierpnia według następującego porządku:

Rano o godzinie $5\frac{1}{2}$ pobudka salinarnej muzyki bocheńskiej. O godzinie 9. po przywitaniu u wjazdu do miasta chóru „Sokoła krakowskiego" na czele prezesa pana Michała Rola Różyckiego i ochot. straży ogniowych, z Bochni, Brzeska, Okocima, Krakowa, Wieliczki i Lipnicy murowanej, ruszono na czele muzyki przez bramę tryumfalną przed ratusz udekorowany festonami i chorągwiami o barwach narodowych a po półgódzinnym odpoczynku na nabożeństwo do kościoła parafialnego, gdzie podczas sumy chór „Sokołów krakowskich" pod kierownictwem swojego zacnego dyrektora p. Deca odśpiewał prawdziwie artystycznie mszę. Wśród nabożeństwa dawano salwy z moździerzów.

Po sumie nastąpiło poświęcenie sztandaru poprzedzone stósowną mową wygłoszoną przez ks. Andrzeja Sękowskiego miejscowego proboszcza i poddziekana bocheńskiego. Chrzestnych rodziców było przeszło 30 par.

Po ukończonem nabożeństwie odbyła się na Rynku defilada pojedynczych oddziałów straży przed wybitniejszymi osobistościami zgromadzonemi przed ratuszem, poczem sztandary strażackie przy odgłosie muzyki „Jeszcze Polska nie zginęła" odniesiono do sali ratuszowej a następnie Członkowie „Sokoła" i bratnie straże udały się z muzyką w porządku wojskowym na podwórze starożytnego zamku Kmitów i Lubomirskich ubranego festonami i różnobarwnymi chorągwiami. W cieniu odwiecznych lip, okalających zamek przy licznie zastawionych stołach zasiedli zaproszeni goście stosownie pogrupowani w liczbie przeszło 300 osób między którymi byli także WP. Płazieński, starosta bocheński w otoczeniu radców miejskich i obywateli okolicznych, urzędnicy i profesorowie gimnazjalni z Bochni, goście z Krakowa, jak również Reprezentacya tutejszego Zboru izraelickiego.

Na wstępie skromnego śniadanka przemówił prezes chóru „Sokoła" pan Michał Rola Różycki z podziękowaniem za zaproszenie na tę ucztę, życząc miejscowej straży ogniowej pomyślnego rozwoju a następnie imieniem Reprezentacyi miejskiej zabrał głos radca miejski p. dr. Leodegard Gąsiorowski witając wszystkich gości w ogóle. Pierwszy toast wniósł p. Henryk Markiewicz aptekarz i naczelnik ochot. straży pożarnej miejscowej następnemi słowy: „Prawdziwie czuję się dziś szczęśliwym, że jako nowowybrany naczelnik tutejszej straży ochotniczej mam zaszczyt miłego powitania tylu przezacnych gości jak również dziarskich „Sokołów i miłych nam Towarzyszów strażackiego ducha".

„Witam tu wszystkich jak najuprzejmiej, a witam tem serdeczniej, że we wszystkich tu obecnych widzę dobrodziejów i przyjaciół naszej strażackiej instytucyi. Przeto też imieniem tutejszej ochot. straży ogniowej dziękuję z wdzięcznością za zaszczycenie nas współudziałem przy dzisiejszej uroczystości poświęcenia naszego sztandaru a w szczególności przewielebnemu duchowieństwu za solennie odprawione nabożeństwo, następnie paniom i panom i wszystkim chrzestnym rodzicom, wreszcie Szanownemu chórowi „Sokoła" za łaskawe odwidzenie naszego ubogiego miasta i za wyborowe śpiewy podczas dzisiejszego nabożeństwa jak również wszystkim strażom tutaj reprezentowanym, jako naszym szanownym bratnim Towarzyszom, że raczyli swoim przybyciem uświetnić chrzest naszego nowego sztandaru, który nam posłuży za bodźca do urzeczywistnienia sumiennych wykonywań naszego powołania".

„W końcu mojego przemówienia wyrażam jeszcze raz najserdeczniejsze dzięki Wielmożnemu p. staroście, wszystkim paniom i panom, dzielnym „Sokołom i zacnym strażom, że raczyli nasze zaproszenie przyjąć i tak licznie się zebrać a przepraszając za tak skromne przyjęcie — bo na inne nas nie stać — wnoszę toast za pomyślność JW. hr. Zamoyskich i wszystkich gości „Niech żyją nam!"

Na ten toast odpowiedział prezes chóru „Sokoła" p. Różycki również toastem na pomyślność straży i łączności takowej z Towarzystwem „Sokoła". Następnie wnoszono jeszcze kilka innych toastów okolicznościowych a wybitniejszym były Wp. starosty bocheńskiego, Radlera aptekarza z Krakowa, prezesa „Sokołów" a na zakończenie staropolskiem „Kochajmy się" przemówił ks. proboszcz Sękowski wyrazami porywającymi serca biesiadników.

Po skończonej uczcie rozpoczęły się tańce w dwóch rondach ubranych festonami i chorągwiami, które trwały do godziny 9tej. Powrót z zamku do miasta przy pochodniach, oświetleniu ogniami bengalskimi i racami zakończył powyższą zabawę, która się świetnie przedstawiała.

Bratnie straże porozjeżdżały się do domu a Członkowie „Sokoła" zostali w Wiśniczu do dnia następnego celem zwidzenia tutejszego Zakładu karnego (mieszczącego 400 zbrodniarzy) i prześlicznego kościoła więziennego z grobowcami Lubomirskich i Kmitów.

Po skromnym śniadanku u naczelnika straży udał się chór „Sokołów" do Bochni gdzie o godzinie 7. wieczorem dał koncert deklamacyjno-wokalno-muzyczny, który wypadł nadzwyczaj świetnie, czego najlepiej dowodzi, że słuchacze dziękowali najserdeczniej p. Decowi za ten przyjemny występ. Wieczorek ten zakończono tańcami.

Wypada tu także wspomnieć, że na powyższą uroczystość nadeszło kilka telegramów i pism życzących tutejszej strażackiej instytucyi pomyślności. Jedno z tych pism było aż z Pragi czeskiej od Klubu polskiego, które tak opiewało:

Do Szanownego Zarządu ochotniczej straży ogniowej w Wiśniczu.

I do nas rodaków naszych, żyjących na ziemi czeskiej stuwiecznej złotej Pradze, doszła wiadomość o uroczystości poświęcenia sztandaru Towarzystwa waszego.

Pospieszamy więc i my złożyć wam hołd nasz i wyrazić życzenie, aby Towarzystwo Wasze pod nowym sztandarem kwitło rozwijało się wzrastało na korzyść ludzkości i niesienia pomocy w razie potrzeby. Z stolicy więc braci naszych Czechów posy-

łamy Wam w dzień ten świąteczny polskie: „Szczęść Boże“ połączając je z czeskiem „Na zdar!“

Imieniem Klubu polskiego
w Pradze czeskiej d. 14 sierpnia 1887.

Wilhelm Hruby m. p. sekretarz. *Stanisław Fas Towarnicki* m. p. prezes Klubu.

W końcu widzi się Zarząd tutejszej straży w miłym obowiązku złożyć publiczne podziękowanie P. T. łaskawym ofiarodawcom za większe datki pieniężne nadesłane na potrzeby i rekwizyta strażackie a mianowicie JW. hr. Maryi z hr. Potockich Zamoyskiej, świetnej dyrekcji Towarzystwa wzajem. ubespieczeń od ognia w Krakowie, Wp. dr. Janowi Matejce, JWp. hr. Janowi Mieroszowskiemu dr. praw, JWp. Anast. Meisnerowi marszałkowi Rady powiatowej, Wp. Stanisławowi Mossórowi c. k. radcy sądowemu w Rzeszowie, Wpp. Juljuszowi Marwinowi, Felicyanowi Dekańskiemu, Edwardowi Zielińskiemu i wielu innym jak niemniej tutejszym P. T. paniom i panom za dostarczone potrawy i inne naturalja na przyjęcie gości deputacyi strażackich albowiem Zarząd straży nie posiadał odpowiednich środków do tego celu.

Również należy się najserdeczniejsze podziękowanie Wp. Felicjanowi Dekańskiemu rządcy dóbr hr. Zamoyskich za łaskawe pozwolenie na odbycie zabawy wśród murów zamkowych, jak również PT. panom, którzy przyjąwszy trudne obowiązki komitetowych nie szczędzili żadnych trudów w podjęciu zaproszonych gości na powyższą uroczystość.

Kronika pożarów

według raportów nadesłanych przez dotyczące komendy.

Bełz.

Dnia 21. września o godzinie 1. z południa wybuchł pożar we wsi Trusinowie odległej 6 kilometrów od Bełza. Straż ogniowa ochotnicza udała się natychmiast dwoma podwodami z jedną sikawką i przyborami na miejsce pożaru. Przy silnym północno-zachodnim wietrze co raz dalej zagrody włościańskie gęsto pobudowane i słomą kryte, stawały się pastwą płomieni, tak, że gdy stanęliśmy na miejscu już 20 zagród stało w płomieniach, o których ratunku mowy być nie mogło. Zabraliśmy się raźno do rozebrania przyległych dachów, a operując równocześnie sikawką w krótkim czasie zlokalizowaliśmy ogień tak, że 2 zręby, z których dachy zdjęte zostały, uratowano i dalszych 20 zagród od ognia zabezpieczono. Plan sytuacyjny załączony uwidocznia I. wybuch pożaru, II. podczas przybycia straży w ogniu będące budynki, 1. i 2. miejsce, gdzie pożar został wstrzymany. Mniej więcej w pół godziny po naszej już obecności przybyła sikawka dworska Wgo A. Müntera z Waniowa, z którą wspólnie gasiliśmy i uprzątywaliśmy palące się części budowli.

Prócz strażaków, którzy swój obowiązek sumiennie wypełniali, odznaczyli się zachęcającym przykładem i narażeniem się osobiście Wielebny ks. M. Mryc i W. P. T. Oleksiewicz, co obudziło otuchę nieszczęściem nawiedzonych mieszkańców, a zagrzani przykładem raźno brali się do niesienia pomocy.

Wiatr był tak silny, że niósł watrę z palących się dachów słomianych daleko po nad lasy i zaalarmował ochotniczą straż w Mostach Wielkich, która w mniemaniu, że pali się wśród lasów położona wieś Wieczorki Wgo B. Langa, wyruszyła z 4-kołową sikawką i 8 ludźmi do pożaru, nieznalazłszy ognia w Wieczorkach puścili się do Kuliczkowa zdybując na piaszczystej drodze leśnej wszędzie naniesioną watrę i tak za śladem przybyli do Trusinowa o 6. wieczorem, gdzieśmy druhów o 2 mile odległych serdecznie przewitali, podnosząc cenną zaletę wytrwałości niezrażenia się tak żmudną drogą piaszczystą i dążącej bądź co bądź do naszego wspólnego nieprzyjaciela „Pożaru“ z godłem: „Bogu na chwałę w pomoc bliźnim, jeden dla wszystkich wszyscy jednemu“.

Trusinów staraniem Marszałka Rady powiatowej JW. Stanisława Polanowskiego tworzy zbiorową gminę w asekuracji krakowskiej, z całej wsi tylko jedenastu nie jest asekurowanych.

Straty na razie trudne do obliczenia tem więcej, że zapas zboża częściowo nieasekurowany.

Gorlice.

Dnia 29. sierpnia o godzinie 4tej po południu wybuchnął pożar we wsi Marjampolu $1^1/_2$ kilometra od miasta Gorlic oddalonej. Na wiadomość o tem pożarze, tutejsza straż wyruszyła w liczbie 16 członków pod wodzą naczelnika i zastępcy tegoż, na miejsce pożaru, gdzie zastała już przy głównym gościńcu karczmę w płomieniach. Przybycie dla braku koni było cokolwiek spóźnionem, gdyż tak sikawkę jak i rekwizyta potrzebne przez strażaków ciągnionemi być musiały. Po zbadaniu, że niebespieczeństwo wobec silnego wiatru i bliskiego położenia innych domostw było nie małe, sprowadzono jeszcze dwie sikawki, po ustawieniu też których według załączonego tu planu, udało się pożar zlokalizować, jak i sąsiednie budynki od grożącego im niebespieczeństwa uchronić. Przy ogniu tem znaczne usługi oddali pp. urzędnicy kolejowi z Gorlic, którzy na miejsce pożaru z sikawką przybyli, jak i c. k. żandarmerja, która energicznemi zarządzeniami, nie mało straż ochotniczą wsparła. Przy pożarze tym ani obszar dworski ani też zwierzchność gminna nie niosły żadnej pomocy.

Gorlice.

Dnia 5. września o godzinie $4^1/_2$ po południu zaalarmowanym został korpus tutejszej straży, z powodu pożaru, który wybuchnął w obrębie miasta. Tym razem w obec dostawionych zaprzęgów straż bardzo szybko, bo w przeciągu 10 minut, pod przewództwem naczelnika i 2 komendantów oddziałowych w sile 29, zabrawszy 2 sikawki i wóz z rekwizytami, na miejsce pożaru 1 kilometra od strażnicy oddalone stanęła. Pożar wszczął się na strychu nowo-zbudowanego a niezupełnie wykończonego domu, gdzie przeszło 20 kóp zboża złożonych było. Straż zetwinąwszy natychmiastową czynność dołączonem tu planem uwidocznioną, przy dostatecznej ilości wody, którą z znacznej odległości za pomocą sikawki ssącej z rzeki Bory na miejsce pożaru dostarczano, pożar stłumiono. W budynku, który wraz z złożonem zbożem był asekurowany, dach zupełnie spłonął, jakoteż zboże, zrąb zaś tylko cokolwiek uszkodził się. Na miejsce pożaru prócz licznej publiczności, przybył także c. k. starosta. — Wobec stosunków przykrych jakie w mieście naszym co do dostarczania zaprzęgów w razie pożaru przez tutejszych właścicieli odczuwać się dają, pożar ten mógłby być najlepszą wskazówką dla obywateli, jak ważną rolę odgrywa w chwili ognia szybkie dostarczenie zaprzęgów, a o które pomimo rozporządzeń Swietnego Magistratu, tak trudno, przezco też i działalność straży znacznie cierpi, tem więcej, że straż w braku zaprzęgu miejskiego, na łaskę i niełaskę prywatnych właścicieli skazaną zostaje. Zdałoby się by Świetny Magistrat energiczniej poprzeć raczył rozporządzenia swoje. W krótkim czasie bo w 3 dni po powyższym pożarze mieszkańcy miasta Gorlic zaniepokojeni zostali nowym pożarem, o wybuchu którego dnia 8. września o godzinie $10^1/_4$ w nocy, trąbka alarmowa znać dała. Pożar wybuchnął w wnętrzu jednego z magazynów naftą surową tj. ropą napełnionych, w destylarni p. Efroima Wertheimera. Straż pożarna szybko na strażnicy zebrawszy się, zaopatrzona w 2 sikawki i pewną ilość łopat, pod wodzą zastępcy naczelnika i komendanta w liczbie 25 na miejsce pożaru przybyła, gdzie płonącą wewnątrz magazynu ropę, i przepalający się dach blaszany na temże zastała, po zawaleniu którego w mgnieniu oka ogromny okień wydobywający się z wnętrza magazynu przepalonemi drzwiami, objął na około ropą przesiąkłą ziemię, porozrzucane na dziedzińcu drzewa, i stojącą obok bednarnię. W obec tak rozszalałego żywiołu wszelka czynność zalewania wodą była niemożliwą, straż przeto przy pomocy służby w destylarni zajętej jak i przybyłej publiczności zajęła się wytaczaniem beczek ropą napełnionych, zasypywaniem piaskiem i gliną dziedzińca ropą przesiąkłego, usuwaniem przedmiotów ogień podtrzymywać mogących, zabespieczeniem budynków, od której to też czynności rankiem dnia następnego członkowie straży ustąpili. Reszta budynków a mianowicie magazyn z naftą gątem kryty, skład beczek, budynek mieszkalny i stajnia zostały. Towarzystwo przy pożarze tym poniosło pewne straty, które dodane do strat poniesionych przy dwu poprzednich pożarach, dosyć są dotkliwemi, wobec tego że towarzystwo rozporządza tylko skromnemi funduszami, jakie od małej liczby członków wspierających, jak skromnej subwencyi Świetnego Magistratu wpływają. Pogożałe budynki były w Towarzystwie krakowskiem asekurowane.

Gorlice.

Dnia 14. września o godzinie $10^1/_2$ przedpołudniem wybuchnął ponownie pożar w destylarni p. Efroima Wertheimera, spowodowany uszkodzeniem kotła. Uwiadomiona o tem straż ochotnicza, udała się natychmiast pod wodzą zastępcy naczelnika w liczbie 24, z trzema sikawkami na miejsce pożaru, gdzie przybywszy, część członków i jedna sikawka zajęli się natychmiast ratunkiem budynku mieszkalnego, na którym dach z powodu bliskości położenia zajmować się zaczynał, reszta zaś członków przystąpiła do stłumienia ogniska, palącego się parkanu i mostku, pod który prowadził kanał z dystylarni do fosy wiodący. Czynność tę o godzinie 1. po południu ukończono przy użyciu drugiej sikawki, jak i zasypywania ziemią. Dołączony plan sytuacyjny przedstawia ustawienie sikawek, do których wodę w sposób łańcuchowy dostarczano. Na miejscu pożaru organa bezpieczeństwa obecnemi byli.

Jezierzany.

Dnia 27. sierpnia o godz. 4. po południu zapaliła się, prawdopodobnie z nieostrożności, sterta w podwórzu realności Feiwla Silberstein. Topografję miejscowości wskazuje szkic? wiatr był północno-wschodni.

Płomień ogarnął całą stertę — ratunek był jednak doraźny; w kilka minut straż była prawie w komplecie na miejscu pożaru z 3 sikawkami.

Pierwszym momentem ratunku była naturalnie asekuracja sąsiednich budynków, do czego użyty został cały pluton dachowy i 2 sikawki; — 3 sikawka zlewała stertę, by zdusić nieco płomień.

Po całogodzinnej niezmiernie wytężającej pracy, ogień można było uważać za opanowany.

Drugiem momentem było dogaszenie ognia; sterta zlana z wierzchu, płonęła wewnątrz; zalanie jej było niemożliwe; pozostawało więc — dla rychlejszego usunięcia niebespieczeństwa, rozebranie jej.

Pod nieustannym prądem 3 sikawek, ustawionych tak, by każdej chwili na sąsiednie dachy zwrócić je można było, rozbierano stertę

w środku jej długości — ciągle zlewając i ciągle bardzo małej przestrzeni się trzymając. — Słomę doszczętnie ugaszoną uprzątnięto na bok — następnie zaś wywożono w pole.

Czynność cała trwała do godziny 10. wieczorem nieprzerwanie.

O godz. 10. po pozostawieniu na pogorzelisku pogotowia na noc, powrócono na strażnicę.

Odznaczeni zostali po pożarze: sierżant plutonu sikawkowego Maurycy Rosenstock i towarz. plutonu dachowego Bartłom'ej Kłodnicki.

Ratunek, w pierwszej mianowicie chwili był trudny, straż nasza sprawiła się dziarsko, karnie i wytrwale.

Sprawozdanie z pożaru w dniu 28. sierpnia.

O godz. 3. po południu sygnalizowano ogień w realności Jana Słocińskiego. Realność ta, już 22 tm. uratowaną została od pożaru przez straż naszą. Wiatr był północno-wschodni, powodem pożaru prawdopodobnie podpalenie. Straż nasza, z powodu niedzieli, była przy ogniu w komplecie. Odrazu prawie stanęły w płomieniach dachy 4 budynków. — Użyto 2 sikawek, trzecia bowiem przy pożarze z dnia poprzedniego była uszkodzona. Pierwsza sekcja plutonu dachowego asekurowała dachy sąsiednie, druga po rozerwaniu płotów, zrywała przy pomocy jednej sikawki, krokwie i łaty z płonącą słomą. — Drugą sikawkę użyto z wiatrem do budynku mieszkalnego i spichlerza, celem uratowania ziarna i ruchomości. W 20 minut ogień był opanowany; spłonęły tylko dachy i to częściowo; powały nawet mało gdzie przepaliły się. Do godziny 5. ogień ugaszono doszczętnie; na noc pozostawiono pogotowie.

Poparzeniu niebezpiecznemu uległ towarzysz plutonu dachowego Saul Fuchs; przy zrywaniu płonącego dachu wpadłszy w żar w głąb budynku. Ratunek i w tym wypadku był skuteczny i doraźny.

Łapanów.

Dnia 3. września o godzinie $12^3/_4$ ujrzał chłopiec dym i zawiadomił naczelnika straży, który mając w sąsiedztwie sygnalistę, mógł wkrótce zawiadomić go. Na głos trąbki w 4 minutach ruszyła straż z sikawką i rekwizytami ze strażnicy, a w kwandransie przebyli $3^1/_2$ kilometra. Na miejscu pożaru przedstawił się ich oczom ogromny widok, bo ogień nie do opisania, gdyż naraz gorzały w czasie czterodniowych upałów wyschnięte dachy budynków, jak: domu mieszkalnego, stodoły, stajni, szopy i chlewu.

Najpierw oddział toporników z osękarzami dla przerwania ognia zwalili wschodnią połowę dachu na Nr. II., gdyż zachodnia połowa już się paliła, a ustawiona sikawka przy stawku zalewała tę palącą się połowę dachu i w parę minut Nr. II. oblano. Teraz przewieziono sikawkę za dom Nr. I. ze strony zachodniej, gdyż ze strony wschodniej dla silnie od zachodu wiejącego wiatru nie dało się ustawić, w kilka minut oblano ścianę zachodnią, na którą teraz wydostał się pierwszy komendant I. oddziału p. Zygmunt Immerglück i ztąd kierował wężem po całej powale i zrębie i niedługo trwało, a co straż zastała, to oblała z wyjątkiem stodoły, która mieszcząc w sobie tegoroczne zbiory, paliła się nadzwyczajnie. Teraz dopiero zwrócono wszystkie siły na oblanie stodoły, ale nie z wielkim skutkiem, aż gdy straż przyszła na sposób, że osękami odciągała snopki i zaraz je zalewała i w ten sposób uratowała parę kóp zboża i kilka cetnarów siana.

Straż pracowała przeszło 4 godziny, najwięcej atoli sił i czasu pochłonęła stodoła i zboże. Z pomiędzy wielu odznaczył się pod każdym względem p. Władysław Daniec. Wszyscy członkowie byli przy pożarze i bardzo ciężko pracowali. Ogień powstał z komina. Obecni ludzie przy pożarze chętnie słuchali rozkazów naczelnika straży. Na miejscu pożau było 2 żandarmów i pan komendant posterunku w Łapanowie. Budynki nie były ubezpieczone.

Mielec.

Na dniu 8. września o godzinie $9^1/_2$ wybuchły wielkie płomienie w gminie Trzcianie 8 kilometrów od miasta co spowodowało tutejszą straż ochotniczą udać się natychmiast na miejsce pożaru pomimo, iż ogień był za Wisłoką, lecz korzystając z dobrodziejstwa dla powiatu, udałem się z 42 strażakami na nowy most, który jest już na ukończeniu i połączony jest powiat tymże. Przybywszy z 2 sikawkami to jest 1 sikawką ssącą i 1 czterokołową, wozem rekwizytowym i 2 podwodami o godz. $^3/_4$10 a to z powodu, że droga przeszło 2 kilometry do mostu jest grubo, świeżo szutrem nasypana przeto konie musiały iść prawie zwolna całą tę przestrzeń, na miejscu zastaliśmy trzy budynki i dwie stodoły w płomieniach. Na pochwałę zasługuje c. k. żandarmerya tak z miasta Mielca jak i ze wsi Czermina, gdyż w liczbie 5 bardzo nam byli przydatni do napędzania gnuśnego ludu tej wioski, bo się zamykali i udawali, że ich w domu nie ma. Po zbadaniu położenia i stanu ognia, poleciłem dla łatwiejszego ratunku sprowadzić sikawkę Nr. 1. do dołka z wodą i za pomocą węża przeszło 120 metrów dostarczać wodę do sikawki Nr. 2., oraz i z przyległej fosy ręcznie dolewano wodę do sikawki Nr. 2. i po 5-godzinnej usilnej pracy zagaszono zaledwie ogień, gdyż już brakło sił do dalszej pracy tak straży jak też ludziom przy robieniu sikawką i noszeniu wody z dołka. Straż przybyła na strażnicę o godzinie 4. rano, poniósłszy stratę w rekwizytach ogniowych i mundurze, a nawet i kilku maruderów, którzy się napracowali, i szczęściem, iż trzech padający komin nie zabił na miejscu, lecz tylko jednego lekko uszkodził, Feliksa Trzmielowskiego, porucznika 2go oddziału i dwaj chłopi też mocno potłuczeni zostali gdyż komin przedwcześnie sam runął nim się było można dostać do niego bo zboże było na strychu w wielkiej ilości płonące.

Zbaraż.

Z 5. na 6. września b. r. o godzinie 3. po północy wybuchł pożar w Zbarażu. Na dany sygnał dzwonowy w niespełna 10 minut stanęła tutejsza straż ochotnicza w ilości 28 ludzi, zaopatrzona w 3 sikawki kołowe, 2 beczkowozy, 10 drabinek dachowych, 2 drabiny duże, 30 konewek i 10 haków na miejsce pożaru. Ponieważ wiatr był cichy, a pożar wybuchł nad ranem i straż prędko się zebrała, niedopuszczono aby ogień dalej się rozszerzył. — Zerwano dach z domu Nr. 45/2 i tem zapobieżono dalsze rozszerzenie się ognia. — Strata poniesiona przy tym pożarze wynosi 1600 zlr., straż zaś w rekwizytach i munduracg poniosła stratę przeszło 100 zlr. Obroną kierował sam naczelnik straży. Przy tym pożarze odznaczyli się szczególnie podkomendant I. oddziału p. Michał Łowicki, Marjan Zipser, adjutant Franciszek Jenner, towarzysze Daniel Kowalczuk, Jan Wakuliński, Leon Erenkranz i Wojciech Kozakiewicz. Szczególnie energiczną w dostarczaniu wody i ludzi okazała się tutejsza c. k. żandarmerja pod komendą p. wachmistrza Leopolda Cyconia.

(Pożar wsi Zarudzie obok Zbaraża. Relacja Naczelnika straży ochotniczej miasta Zbaraża, Antoniego Ochrymowicza.)

Dnia 18. września b. r. o godzinie $10^3/_4$ przed południem zostało miasto Zbaraż zaalarmowane w skutek wybuchłego pożaru. W niespełna 5 minut wyruszała straż ochotnicza ogniowa w ilości 12 ludzi, wraz z Naczelnikiem, 1 sikawką, 1 beczkowozem, 6 drabinkami, 16 konewkami, 8 hakami na miejsce pożaru, zdawało się bowiem, że przedmieście Tarnopolskie gore. Jednakrwoż w drodze została straż uwiadomioną, że ogien w niewiadomem miejscu wybuchł, a nie w Zbarażu — przeto straż do miasta powróciła. Po powrocie zawiadomiono ją, że wieś Zarudzie w odległości 8 kilometrów od Zbaraża gore. Na to doniesienie, po poprzedniem wynajęciu koni, albowiem tutejsza gmina takowych nie posiada, udał się Naczelnik straży ogniowej z 16 ludźmi, 2 sikawkami 4-kołowemi, 1 beczkowozem, 2 wężami (każdy 30 metrów długi), 8 drabinkami, 20 konewkami i 6 hakami, aby nieść pomoc nieszczęśliwym mieszkańcom Zarudzia. Po przybyciu tamże najprzód przeznaczono 8 ludzi do zrywania dachów, a 8 ludzi wraz z tamecznymi mieszkańcami do sikawek, jednakże nie znaleziono więcej jak 8 do 10 chłopów, a zapytany jeden z gospodarzy, gdzie więcej ludzi? odpowiedział, że wszyscy udali się na nabożeństwo do Zbaraża (było to bowiem w niedzielę a Zarudzie nie ma własnej świątyni).

Z powodu, że droga wiodąca ze Zbaraża w Zarudziu była zabarykadowana różnemi rzeczami, musiano prawie rękami przenieść sikawkę Nr. 2. do dworu, który był w największem niebezpieczeństwie, a sikawkę Nr. 1. zostawiono przy szkole. Przy dworze więc, a właściwie obok studni ustawiono sikawkę i zajęto się ratowaniem dworu, gdzie mieszka dzierżawca i udało się straży dwór ocalić. Jednakowoż dla braku wody sikawki przestały funkcjonować, gdyż we wsi jest tylko 1 studnia, a to we dworze. z której po pierwsze czerpanie wody wymagało dużo czasu, albowiem czerpie się wodę za pomocą łańcuchów, powtóre w kwandrans po przybyciu straży całkiem takową wyczerpano. Jest wprawdzie rzeka obok Zarudzia 500 kroków oddalona, z powodu posuchy i w tej wody nie było. Musiano zatem posyłać do Stryjówki, która leży o pół mili od Zarudzia, aby puszczono wodę z młynówki, tymczasem zajęto się wynoszeniem rozmaitych sprzętów gospodarczych, które z powodu, że gospodarzy jeszcze w domu nie było, dotychczas znajdowały się w zabudowaniach.

Po zlokalizowaniu ognia pracowano z nadludzką siłą do 12. w nocy, a po przybyciu włościan z sąsiednich wsi, których c. k. żandarmerja przyprowadziła w celu niesienia dalszego ratunku, po pozostawieniu 1 sikawki i 4 ludzi ze straży, reszta całkiem podupadła na siłach powróciła do Zbaraża. Przy tym pożarze spaliło się 34 numerów a raczej 82 zabudowań włościańskich, z całą tegoroczną krescencyą, dalej spaliły się oficyny i wszystkie budynki dworskie, prócz wyżej rzeczonego dworu a raczej pomieszkania dzierżawcy w ilości 12 budynków, 33 stert zboża i wszystkie sprzęty gospodarcze. Przy tym pożarze brały też udział dwie małe sikawki, jedna J. W. hr. Witolda Zawadzkiego z Kretowiec, druga W. Pana Karola Małachowskiego ze Stryjówki. Wieś Zarudzie jest własnością J- O. ks. de Ligne, a dzierżawi ją W. Józef Lipski. Strata poniesiona wynosi przeszło 95.000 zlr. a wedle podania znajduje się przeszło 248 dusz bez dachu. Tutaj należy się także uznanie c. k. Żandarmeryi Zbarazkiej, ktora przybyła w ilości 5 ludzi na miejsce pożaru na czele swego wachmistrza Leopolda Cyconia, który swą energią w dostarczeniu ludzi ze sąsiednich wsi przyczynił się wiele do zlokalizowania ognia.

Kończąc swoje sprawozdanie, zauważać muszę, że straż Zbarazka poniosła przez zniszczenie rekwizytów i mundurów szkodę przeszło 200 zlr. nie wliczając w to, że ludzie swoje własne obuwie popalili a teraz tak prawie ze wszystkiego jest ogołoconą, że w razie jeszcze jednego pożaru nie miałaby czem nieść pomoc bliźnim — albowiem ta straż składa się przeważnie z biednych rękodzielników i utrzymuje się z własnych funduszów, które wynoszą rocznie najwięcej 120 zlr. Gmina miasta Zbaraża, ani Rada powiatowa w niczem nie przyczynia się a Szanowne Towarzystwa asekuracyjne prócz krakowskiego, pomimo wszelkich prośb o jaką taką remuneracyę za spalenie rekwizytów i mundurów nic o tem słyszeć nie chcą. Z tego wynika, że jeżeli Szanowny Związek nie obmyśli jakich środków, aby wpływano na gminy i na Rady powiatowe, by od czasu do czasu te straże ochotnicze w rekwizyta nie mówiąc już o mundurach, zaopatrywały, to pomimo najszczerszych chęci ze strony ludzi, a raczej Towarzystw ogniowych ochotniczych to hasło „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“ nigdy do skutku nie przyjdzie.

Spis pogorzelców w dniu 30. września 1887. w Samborze.

Liczba porząd.	Liczba konskryp.	Imię i nazwisko poszkodowanego i uwidocznienie spalonych budynków.	Assekurowani na złr. w. a.	Szkoda
1	89	Jan Łobos syn Michała: dom, 3 staj-		
		nie, szopa, stodoła, spichlerz	987	2400
2	91	Grzegorz Bugnar: dom, stajnia stodoła	560	1870
3	92	Jan Andryszczak: stodoła i dach nad		
		piwnicą	200	650
4	96	Jan Łobos: dom, stajnia, 2 szopy,		
		spichlerz	600	1800
5		Regina Stymar: dom, stajnia i szopa	200	500
6	100	Tomasz Andryszczak: dom, stajnia		
		stodoła	300	1000
7	105	Kazimierz Skaba: dom, stodoła stajnia	4000	10.000
	108	Franciszek Mazurkiewicz: dom, staj-		
8		nia, stodoła	460	1200
	—	Bartłomiej Rudawiec: dom, stajnia		
9		stodoła		500
	111	Jan Moskalewicz: dom, stajnia, sto-		
10		doła, spichlerz	400	1060
	113	Kazimierz Niklewicz, dom, stajnia,		
11		stodoła, spichlerz	800	2700
	120	Walenty Bugnar: dom, stajnia, sto-		
12		doła, spichlerz	400	1100
	121	Antoni Niklewicz: dom, stajnia, sto-		
13		doła, spichlerz	800	2200
	122	Franciszek Zimniak: dom, stajnia, 2		
14		stodoły, szopa, spichlerz	800	2580
	123	Józef Paluch: dom, stajnia, stodoła,		
15		szopa, spichlerz i 34 kóp zboża		150
		Jana Dziedzica	—	1700
	124	Jakób Hącz: dom, stajnia, stodoła	400	900
16	138	Antoni Wlizło: dom, 2 stajnie, sto-		
17	139	doła, 2 szopy	800	2600
	140	Antoni i Jakób } 2 domy, 3 stajnie	1000	8000
18		Byrka } stod. spichlerz, szopa		
	141	Jan Grybuś: dom, stajnia, stodoła,		
19		spichlerz	—	800
	142	Wojciech Frazik: dom, stajnia, sto-		
20		doła, szopa	—	870
	143	Tomasz Łahoda: dom stajnia, sto-		
21		doła, szopa	—	1100
	145	Marcin Rudawiec: dom, stajnia, sto-		
22		dola, szopa	400	1000
	—	Jan Mańko: dom, stajnia, stodoła,		
23		spichlerz	—	1800
	150	Tomasz Brudka: dom, stajnia, sto-		
24		doła, szopa	300	800
	157	Antoni Andryszczak: dom, stajnia	160	500
25	—	Szczepan Jurkiewicz: dom, stajnia	300	900
26	154	Tomasz Dinpniak: dom, stajnia, stod.	—	500
27	156	Tomasz Konduwisko: dom, stajnia,		
28		szopa, stodoła	500	1200
	157	Marja Andryszczak: dom, komora,		
29		stajnia	—	420
	—	Błażej Niklewicz: dom, stajnia	100	500
30	169	Jakób Andryszczak: dom, stajnia,		
31		stodoła	—	700
	173	Michał Frazik: dom, komora, stajnia	—	320
32	174	Kazimierz Grybuś: dom, stajnia, szopa	700	2300
33	177	Jan Łobos: dom, stajnia, szopa, stod.	400	1400
34	178	Józef Buśko: dom, komora, stajnia	150	500
35	179	Walenty Paluch: dom, stajnia, stod.	—	800
36	180	Jan Mańko: dom, stajnia, komora	250	845
37	182	Marcin Łobos: dom, stajnia, 2 szopy,		
38		stodoła	700	2400
	183	Józef Hącz: dom, stajnia, szopa,		
39		stodoła	200	860
	—	Jakób Dziedzic: dom, komora, stajnia	200	700
40	187	Antoni Jurkiewicz: dom, komora,		
41		stajnia, stodoła	300	850
	188	Jan Bander: dom, stajnia, szopa,		
42		stodoła, spichlerz	1000	3000
		Do przeniesienia	18367	67975

Liczba porząd.	Liczba konskryp.	Imię i nazwisko poszkodowanego i uwidocznienie spalouyzh budynków.	Assekurowani na złr. w. a.	Szkoda
		Z przeniesienia	18367	67975
43	189	Antoni Mandycz, dom, stajnia, stod	360	1400
44	190	Michał i Jan Bugnar, dom, stajnia, stodoła	—	1500
45	194	Jakób Mitek: dom, komora, stajnia, 2 stodoły	400	1600
46	196	Jan Grybuś: dom, stajnia	250	500
47	197	Jan Jarosz: dom, komora, stajnia, stodoła	680	1000
48	200	Tomasz Ruczaj: dom, stajnia, 2 szopy, stodoła, spichlerz	800	2200
49	201	Wojciech Puk: dom, stajnia, stodoła i chlewek	800	1800
50	203	Stanisław Kwaśniewicz: dom, olejnia, komora	100	300
51	204	Michał Frazik: dom, stajnia, 2 szopy, stodoła i spichlerz	—	2400
52	205	Sebastjan Czerwonka: dom, stajnia, szopa, stodoła	450	800
53	206	Michał Ruczaj: dom, stajnia, komora	—	400
54	207	Jakób Grybuś: dom, stajnia, szopa	—	800
55	208	Walenty i Antoni Milek, dom, stajnia, stodoła	500	1300
56	209	Antoni Wlizło: dom, komora, stajnia		800
57	210 210	Jan Bugnar i Wawrzyniec Jarosz: dom, komora, stajnia, szopa, stodoła, spichlerz	—	4000
58	211	Michał Paluch: dom, 2 stajnie, szopa, stodoła, spichlerz	500	1600
59	213	Michał Niklewicz: dom, stajnia, stodoła, wozownia	500	1460
60	214	Michał Niklewicz: dom, komora, stajnia, stodoła	300	800
61	217	Wojciech Szpytko: dom, komora, stajnia, stodoła	300	1200
62	218	Maciej Wlizło: dom, komora, stajnia	450	1400
63	219	Walenty Zagórski: dom, komora, 2 stajnie, stodoła, wozownia, spichl.	500	1900
64	225	Michał Wachołka: dom, komora, stajnia	350	800
65	227	Józef Swiechło: dom, stajnia, 3 komórki i stodołka	400	600
66	229	Jan Swiechło: stodoła	100	180
67	230	Jakób Wachołka: dom, komora, stajnia	250	1650
		stodoła ks. Nestorowicza	—	160
68	232	Wincenty Zagórski: dom, 2 komory, stajnia, stodoła, spichlerz	1000	3000
69	233	Jan Bilecki: dom, komora, stajnia	150	400
70	234	Marcin Ferczak: dom, komora i zboże W. Zagórskiego	—	470
71	236	Wawrzyniec Jarosz: dom, komora, stajnia	200	500
72	237	Katarzyna Andryszczak: dom, stajnia, komora, stodoła	400	1200
73	243	Józef Nadylski: dom, 2 komory, stajnia, stodoła	200	900
74	253	Sebastjan Frazik: dom, stajnia, szopa	150	500
75	236	Regina Ożga: dom, stajnia, komora, stodoła	—	400
76	339	Mikołaj Koryto: stajnia, stodoła	—	400
77	240	Maciej Woch: 2 domy, szopa, stajnia, stodoła	500	1000
78	3	Marcin Frazik: dom, stajnia, stodoła, szopa	—	1300
79	4	Mikołaj Paluszkiewicz: dom, komora, stodoła	350	840
80	5	Michał Kostecki: stodoła, wozownia	—	500
81	6	Franciszka Chmielarz: komórka	—	30
		Razem	29307	111.965

Po potrąceniu zabezpieczonej sumy pozostaje prawdziwa szkoda 82.658 złr. w. a.

Sambor (plan w numerze 7.)

W dniu 30. września 1887 o godzinie $12^{1}/_{2}$ w południe wybuchł pożar na przedmieściu Powtórne o $3^{1}/_{4}$ km. oddalonem. Ogień wybuchł w punkcie A. gdzie stał stożek zboża, przytykający do strzechy stodoły pod lk. 89. Ponieważ kierunek wiatru był z zachodu ku wschodowi i tak silny, że zrzucał strzechy chat z jednej na drugą, więc nim straż przybyła (za 10 minut) na miejsce, już pożar pochłaniał budynki domu lk. 111. Wpunkcie B. ustawiono sikawkę miejską, zaś w punkcie C. ochotniczą i poczęto ratować budynki lk. 113 i 120. Zaledwie jednak poczęto zlewać dachy i obsadzać je, ujrzano palący się bydynek Nr. 123. Cofnięto się więc z sikawką Nr. I a następnie z sikawką Nr. II i ustawiono w punkcie D. i E. a gdy w kilka sekund ujrzano pożar pod k. 138 cofnięto sikawkę Nr. II i ustawiono w punkcie F. Sikawka zaś Nr. I. po zlokalizowaniu pożaru i obsadzeniu dachu w punkcie D. pospieszyła wraz z sikawką Nr II w punkta G. H. albowiem ogien z budynku pod l. 138 przeniósł się na budynki l. 145 i 150. Musiano jednak i z tąd wyruszyć czemprędzej, bowiem pożar jeszcze przy silniejszym wietrze pochłaniał wszystkie następne budynki. Pomimo wszelkich usiłowań, oraz dla braku wody okazał się ratunek niemożliwy. Jak wskazuje plan próbowano ustawiać sikawki w punkcie J. K. L. M. N. O. kiedy pożar przeniósł się na budynki l. 240 graniczący między Powtórnią a Zamiejską, który zagrażał niebezpieczeństwem dla miasta, pospieszono więc z sikawkami w punkta P. i R. aby tym sposobem nie dopuścić ogień na stronę Zamiejską, który niechybnie pochłonąłby był całe miasto. Po zmoczeniu sąsiednich dachów i obsadzeniu przez ludność, posnnięto się naprzód do punktu S. gdzie część straży rozrywała komórki domu l. 6. drugą zaś ustawiono w punkcie T. i puszczono prąd wody na palący się już dach gontowy l. 6 a ponieważ budynki l. 345 już prawie rozrzucone zostały przeto pożar został tym sposobem powstrzymany. Ustawiono również w rynku 2 sikawki dla zabezpieczenia się. Przy pożarze było czynnych członków 16, gdyż 2 członków byli podówczas chorzy, trzeci zaś Józef Fastnacht spadł z dachu i wywichnął sobie nogę do tego stopnia, że do dnia dzisiejszego nie może się postąpić a według zdania lekarzy nie będzie mógł do 30 dni zdolnym być do pracy, — czwarty zasłabł tak, iż musiano tegoż odwieść do domu. Tak więc w ciągu całego pożaru pracowało tylko 16 członków, a całe miasto o tem nie wiedziało, a winę zniszczenia tak licznych budynków przypisują strazy. Nikt się jednak nie zapyta: Z ilu członków się składa ta cała straż Samborska? Od roku 1882 przyjęła straż ochotnicza obowiązki straży miejskiej, albowiem miasto sprzedało parę koni i zniosło straż miejską składającą się z 12 ludzi do 6 ludzi, a dla straży ochotniazej przyznaczono subwencyę 300 zlr. W razie pożaru, koni do sikawki dostarczać mają fijakrzy. Straż zaś ochotniczą w Samborze stanowią sami rękodzielnicy, którzy wrazie wypadku opuszczają swą pracę, a spiesza na ratunek zapominając o swej rodzinie, że w razie kalectwa stają się jej ciężarem, a może nawet, że się tak wyrażę, żebrakami. Nie można jednak pominąć, że spieszą na podwodach i inni mieszczanie i obywatelowie lecz nie dla ratunku, ale tylko dozoru nad strażą i przypatrywania się ich ciężkim mozołom. Każdy krzyczy „Wody!“ a niema nikogo, któryby takowej dostarczył, bo miasto pomimo kilkakrotnych wezwań ze strony naczelników nie zarządziło, by w wypadkach pożarnych mieszkający w mieście, tudzież na przedmieściu spieszyli do dostarczania wody. Słusznie więc, kiedy wołano przedmieszczanina by dostarczał wody, odpowiadał tenże: a na co fajermachi? kiedy przyjechali to niech gaszą. Tak też było przy pożarze w dniu 30. września br., że gdy całe przedmieście stało w płomieniach, mieszkańcy innych przedmieść niejako przypatrywali się temu, a o godzinie 8 wieczorem porozchodzili się do swoich domów; straż sama, pozostała a bardzo jeszcze niebezpieczne zrąby domów dla braku wody, musiała takowe rozrzucać aby przeszkodzić nowo powstającemu ogniu. Nadmieniam także, że prawie przy żadnym z domów nie widziano drabiny, haka, lub beczki z wodą, które to rzeczy przy pożarach są niezbędnie potrzebne.

Kończąc me sprawozdanie i załączając spis pogorzelców wraz z planem, upraszam: Świetna Rada raczy łaskawie wpłynąć na to by każda Zwierzchność gminna poleciła mieszkańcom miasta lub przedmieść, ażeby w razie pożaru spieszyli doń (pod karą pieniężną), oraz przypomnieć, że każdy właściciel domu obowiązany jest posiadać drabinę, hak i beczkę z wodą oraz zaprowadzić dziesiętników, którzy temi ludźmi mają w razie pożaru kierować, a niestawiennictwo tychże usprawiedliwić, bo tylko wtedy z tak małą ilością członków można energicznie i wytrwale działać. Przy pożarze odznaczyli się ze swą niezmordowaną gorliwością: Jan Strycharski. Wojciech Leń, Józef Fastnacht i straż miejska.

Sambor dnia 1. października 1887.

Strycharski sekretarz. — *Neuheimer* naczelnik.

Jezierzany.

Dnia 17. września o godzinie $10^{1}/_{2}$ wieczorem spostrzeżono u nas ogromną łunę, pożar wydawał się niedaleki, wysłano 1 sikawkę i 15 ludzi w tym kierunku, oddział ten pod komendą zastępcy naczelnika dotarł as na miejsca pożaru w odległości 18 kilometrów od Jezierzan o godzinie 1. w nocy. Płonęło 23 stert dworskich i 5 bndynków, o uratowaniu płonących objektów nie mogło już być mowy, czynność naszej straży ograniczyła się na dogaszaniu płonących budynków i przytłumieniu ognia o tyle, by tenże nie mógł się przerzucić na dalej położone budynki. Ratunku miejscowego nie było, straż więc nasza musiała pozostać do południa 18. b. m., to jest do czasu, kiedy niebezpieczeństwo przerzucenia się ognia zmniejszyła się. Straż z sikawką wróciła 18. wieczorem w porządku na strażnicę. Przy pożarze tym skonstatowano brak energji lub dobrej woli ze strony miejscowych władz w dostarczaniu ludzi do ratunku.

Podziękowanie.

Mosty wielkie dnia 30. września 1887.

W jednym z lipcowych numerów *Kurjera Lwowskiego* doniesiono w korespondencyi z Żółkwi o odbytym festynie w Mostach wielkich w dniu 10. lipca b. r. na korzyść miejscowego Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej, przyczem podano, że czysty dochód wynosił 120 złr. w. a. Gdy obecnie rachunki z tego festynu zupełnie zostały ukończone, prostuje Wydział Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej owo doniesienie, że osiągnięty dochód z fostynu wynosi 144 złr. i 1 cnt. w. a.

Ten wynik można śmiało nazwać świetnym, jeżeli się zważy, że miasteczko Mosty wielkie liczy niespełna 4000 mieszkańców przeważnie ludności wieśniaczej i ubogiej izraelickiej i że podczas festynu padał prawie bez przêrwy rzęsisty deszcz.

Jeżeli zaś pomimo tego festyn mógł się poszczycić takim rezultatem, to z tego można wnioskować ile trudów poniósł Komitet przy urządzaniu tegoż, a największą zasługę przyznać należy W. Władysławowi Piwockiemu, naczelnikowi tut. Sądu, który jako Przewodniczący komitetu, mimo olbrzymiej Swej pracy zawodowoj z nadzwyczajnem poświęceniem i energją zajął się urządzeniem festynu nie szczędząc przytem własnych ofiar materyalnych.

Wydział Towarzystwa poczuwa się zatem do miłego obowiązku wyrazić W. Piwockiemu gorące podziękowanie, za tak szczere zajęcie się dobrem naszego Towarzystwa, zarazem dziękuje także Wielmożnym Paniom: Celewiczowej z Uhnowa, Wirstleinowej z Krystynopola, Filipowskiej z Sokala i Ciepanowskiej z Reklińca, za łaskcwe zajęcie się zbiéraniem i nadesłanie licznych barhzo pięknych przedmiotów do bazaru podczas festynu urządzonego.

Wydział ochotniczej straży ogniowej.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia przyjmuje się za jednorazowe umieszczenie drobnym drukiem (petit) po 5 cnt. od wiersza.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych“.

„Drukarnia Polska“ Lwów, ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu nr 179, pod zarządem K. Huczkowskiego.